Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 31 Kraków, Niedziela dnia 31 Stycznia 1904. Rok XII.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia“** przez Odrowąża; **„Skrzynka z ametystu“**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Sprawy rosyjskie.

Z Petersburga piszą nam: W tutejszych kołach rządowych panuje zupełna niepewność i chwiejność co do wewnętrznej polityki. U dworu krzyżują się różne wpływy osobiste i od przewagi tego lub owego Wielkiego księcia, ministra lub nawet zwykłego dworaka, zależy cały chwilowy kurs polityczny. Obecnie zwycięża reakcja w osobie Plewego i jego kliki. Ostatnie dni dostarczyły w tej mierze wyraźnych wskazówek.

Więc najpierw zjazd techniczny został nagle zamknięty przez władze policyjne. Powodem tego niesłychanego kroku były telegramy wystosowane przez zjazd do Tołstoja i Korolenki, obu znakomitych pisarzy, obu u rządu bardzo źle zapisanych. Oprócz tego na posiedzeniu jednej z sekcyj zjazdu dyskusja zeszła na tory polityczne i wygłoszono mowy bardzo ostro krytykujące obecny system rządowy.

Inny zjazd naukowy lekarski imienia Pirogowa skończył się również zatargiem z władzami, które nie pozwoliły odczytać rezolucyj uchwalonych ściśle fachowych, ale żądających rozszerzenia samorządu ziemstw w sprawach zdrowotnych.

A ziemstwa są teraz „bete noire“ rządu. Właśnie świeżo wyszedł ukaz, który kasuje prawie zupełnie ziemstwo guberni twerskiej podejrzane o „liberalne“ dążności. Podobno wśród twerskich nauczycieli ludowych było wielu propagatorów zapatrywań „zgniłego“ zachodu, w dodatku powstał konflikt pomiędzy ziemstwem gubernjalnem a ziemstwem (niby wasza Rada powiatowa) powiatu twerskiego.

Żywioły wsteczne, mające tam przewagę, postanowiły przemienić wszystkie szkoły ludowe na prychodzkije uczyliszcza, szkółki parafjalne i oddać je w ręce popów. Ziemstwo gubernjalne uchyliło tę uchwałę, a spór ten przedstawiony w Petersburgu przez Plewego, jako objaw rewolucyjny, wywołał oddanie urzędów ziemskich w ręce gubernatora.

W samym Petersburgu zawieszono nagle wydawnictwo nowego dziennika „Ruś“, wydawanego w duchu postępowym, a będącego jakby dalszym ciągiem „Rosji“, w której znany publicysta Amfiteatrow napisał głośną satyrę „o rodzinie Obmanowych“ (O b m a n po rosyjsku oszustwo). Obmanowymi byli poprostu członkami panującej rodziny... Za tę śmiałość pojechał Amfiteatrow pod Ural, a dziennik zamknięto.

Ze studentami rząd nie umie sobie poradzić. Albo ich okrutnie gnębi, albo im pochlebia. Oba sposoby prowadzą tylko do nowych zamieszek, a teraz n. p. żaden uniwersytet nie funkcjonuje normalnie.

Co do zatargu z Japonją to zwyciężył stanowczo prąd pokojowy, którego głównym zwolennikiem jest cesarz. Można być pewnym, że teraz Rosja poczyni wszystkie możliwe ustępstwa, byle uniknąć wojny.

Marynarka austro-węgierska.

Dymisja barona Spauna. — Chorwaci i Niemcy w marynarce. — Wspomnienie po oficerach włoskich. — Ministerjum marynarki (1862—1865) — Baron Tegetthof. — Flota włoska. — Hrabia Montecuculi.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Z końcem sesji delegacyjnej ustępuje na emeryturę komendat marynarki, admirał baron Spaun, sędziwy, poważny jegomość, na którego twarzy postarzałej wiek wyrył swe znamiona, choć admirał starannie farbował włosy, brodę i wąsy.

Austrja nie posiada teraz osobnego ministra marynarki. Wprawdzie dnia 26 lutego 1862 r. utworzono specjalne ministerstwo marynarki. Kierownikiem tymczasowym tegoż ministerjum został Wickenburg. Ale wówczas Austrja posiadała jeszcze królestwo Wenecji z silnym portem wojennym Wenecja. Panowała nad całą częścią północną morza Adrjatyckiego. Flota wojenna młodego królestwa włoskiego była dopiero w zarodku. Austrja natomiast rozporządzała szeregiem sporych statków wojennych i doborowym korpusem marynarskim, złożonym z majtków-Chorwatów dalmackich i Słoweńców istryjskich, tudzież z oficerów, przeważnie Niemców. Oficerów i marynarzy Włochów pozbywano się, o ile możności, po smutnych doświadczeniach 1848 r., kiedy włoscy oficerowie eskadry cesarskiej wydali Danielowi Maninowi i nowej republice wszystkie statki wojenne, arsenał morski i zapasy. Rzeczpospolita wenecka z 23 marca 1848 przyszła bez wystrzału do posiadania pięknej marynarki i mogła sobie pozwolić na zamianowanie osobnego ministra marynarki w osobie Grazianiego. Od tego czasu po lata ostatnie nie przyjmowała Austrja chętnie Włochów do korpusu oficerów marynarki. Tylko językiem służby wewnętrznej w marynarce wojennej Austro-Węgier, na okrętach i w szpitalach, pozostał po dawnemu język włoski. Każdy oficer, każdy urzędnik, każdy lekarz marynarki musi władać językiem włoskim.

Dnia 12 sierpnia 1862 r. baron Burger został ministrem marynarki. Dostał dymisję 27 lipca 1865 r., otrzymał dymisję wraz z innymi ministrami gabinetu arcyksięcia Rajnera, a więc z Schmerlingiem, Meeserym, Plenerem, Lasserem, Heinem i kierownikiem ministerjum skarbu Kalekbergiem. Ministerjum wojny za radą nowego ministra stanu Ryszarda hr. Belcrediego zniesiono, a raczej zmieniono je w sekcję ministerjum wojny. Na czele sekcji marynarki wojennej postawiono admirała. Prócz tego stworzono stanowisko komendanta marynarki wojennej z tytułem inspektora floty i wojsk marynarki. Powierzono owo stanowisko arcyksięciu Leopoldowi.

W wojnie 1866 roku marykarka austrjacka spisała się znakomicie. Bitwa morska pod Lissą (20 lipca 1866) złożyła bardzo dodatnie świadectwo o sprawności floty austrjackiej. Zwycięzca w tej bitwie, baron Wilhelm Tegetthof, syn zielonej Styrji, wychowaniec kolegjum marynarskiego w Wenecji, założonego za rządów austrjackich, został w dniu 6 marca 1868 r. wodzem naczelnym marynarki i szefem sekcji marynarki w ministerjum wojny. Niedługo było mu danem zostać na tem stanowisku. Ludzie zazdrośni dokuczali nieustannie. Tegetthof irytował się, gryzł, niedomagał. Pod koniec marca 1871 roku zaziębił się wieczorem; dnia 7 kwietnia był już trupem.

W 1886 r. postawiono mu pomnik olbrzymich rozmiarów — dzieło Kundmanna — na placu „Gwiazda Prateru“ (Praterstern) tuż u dworca Północnego na tem samem miejscu, gdzie go witano w 1864 roku, gdy jako świeżo zamianowany kontradmirał wracał do Wiednia po zwycięzkiem spotkaniu morskiem z flotą duńską pod Helgolandem (9 maja 1864 r.).

W latach 1871—1881 nie zajmowano się zbytnio powiększaniem floty. Dopiero gorączkowe wysiłki Włoch, by stworzyć wielką flotę wojenną, wysiłki, uwieńczane powodzeniem, sprawiły, że i rządy austrjacki, tudzież węgierski zaczęły dbać o powiększenie floty. W Tryjeście znajdujące się warsztaty okrętowe, otrzymały szereg zamówień na długie lata. Delegacje wspólne nie skąpiły grosza na budowę nowych statków.

Równocześnie położono nacisk na wzmocnienie wybrzeży Istrji i Dalmacji, by się ustrzedz w razie wojny przed nagłem wysadzeniem wojsk włoskich.

Flota austro-węgierska liczy około 150 statków różnych kategoryj z 1000 dział i z 16.000 ludźmi na pokładzie, w tej liczbie około 1000 oficerów. Wydatki na marynarkę wojenną wynoszą rocznie około 45,000 000 koron. Włosi wydają na marynarkę niemal trzy razy tyle, gdyż przeszło 120 miljonów franków, ale też liczą 350 statków o 2000 dział i niemal 30.000 marynarzy.

Pogłoski, jakoby komendatem marynarki wojennej austrjackiej miał zostać arcyksiążę Karol Stefan, trzeci z kolei syn arcyksięcia Karola Ferdynanda, a wnuk arcyksięcia Karola, wodza z wojen Napoleońskich, nie wydają się prawdopodobnemi. Arcyksiążę nie mógłby stawać wobec delegacyj. Rozdział czynności, utworzenie osobnego szefa sekcji marynarki w Wiedniu — baron Spann jest i komendantem i szefem sekcji — stworzyłoby różne komplikacje. Nie wyszłoby to na dobre jednolitości kierunku, wywołałoby starcia i nieporozumienia. Zdaje się też, że spuściznę niepodzielną po baronie Spaunie weźmie hrabia Montecuccoli, potomek zniemczonej od lat dwustu rodziny włoskiej, której protoplasta, feldmarszałek wojnę pojmował, jako przedsiębiorstwo finansowe.

W cytadeli.

IV.

Przy dłuższym pobycie więzień zatraca pamięć i wszelką rachubę czasu, o ile własnym pomysłem w samych początkach nie zdobędzie się na kalendarz. Mnie do tego posłużył słomkowy kapelusz i nitka wyprutaz koszuli. Codziennie rano przetykałem nitkę po przez jedną słomkę kapelusza, grupując w ten sposób tygodnie osobno i osobno miesiące. Patrząc w kapelusz, wiedziałem każdej chwili dokładnie, którego mamy dnia i miesiąca.

Więzień pozostawiony sam sobie, w początkach nie zna różnych ułatwień i „przyjemności“ i korzystać z nich nie umie. Powoli dopiero z czasem, własnym przemysłem szuka drogi dogodniejszej. O wszystkich tych sposobach publicznie mówić nie można, by nie zwracać na nie uwagi.

Względy te nie pozwalają mi wyraźniej tłomaczyć sposobu zdobywania różnych wiadomości. Niech wystarczy, że żandarmi i żołnierze prawie niedostępni są dla przekupstwa w przeciwsta-

wieniu do wszelkiego rodzaju strażników, policjantów, stójkowych, którzy notorycznie są łapownikami i wspólnikami wszystkich w kraju dokonywanych kradzieży, rabunków i oszustw, a o których póżniej jeszcze wspomnieć będzie pora. Mimo, że żadnego z współwięźni przez cały czas pobytu mego w cytadeli nie widziałem na oczy, i mimo że, nie usiłowałem nawet żadnego z służby uczynić sob'e powolnym, znalazł się sposób sporządzenia spisu byłych i współczesnych więźniów. Znalazłem następujące nazwiska i daty? — gdzie? nie pytajcie.

Kazimierz Jasiński, aresztowany 22 sierpnia 1899 jeszcze 10 marca 1903 r. był w cytadeli.

Ludwik Abczyński, 9 listopada 1899 — 22 lutego 1900

Andrzej Kłobukowski, aresztowany dwukrotnie, siedział od 29 maja 1898 do r. 1900.

Wojciech Greczyński — niepodał lat swoich.

Ignacy Rzeźbiarz, aresztowany 21, sierpnia 1899 r.

Kowerski piekarz, aresztowany 9. listopada 1879 do 26 czerwca 1900.

Mateusz Dziurczyński, aresztowany w Skierniewicach 10. września 1900 do 4 go stycznia 1901 r

Zdaje się, że do Skierniewic albo do Łodzi odnosi się notatka: Bischoff, szpieg wart baty i to dobre.

Tokarz, aresztowany 12 czerwca 1900 do 17 lutego 1901, Stanisław Wysocki od 12 grudnia 1900 do 12 maja 1901, Piotr Panek, redaktor „Ojczyzny“ ze Lwowa, siedział od 1 stycznia do 1 lutego 1901 r.

Jeżeli mówię do 1 lutego 1901, to należy to zrozumieć jako datę dnia, w którym więzień ów notatkę o sobie dla pamięci swych następców pisał; o dniu wyjścia na wolność bowiem, żaden z więźniów wiedzieć nie może naprzód.

Mieczysław Frenkiel z Łodzi od 7 grudnia 1901 do 17 marca 1902, Franciszek Woszczyński aresztowany w sprawie PP. Soc. 19 czerwca 1900 do 6 września 1901. Stanisław Majewski aresztowany 1 grudnia 1900 donosi, że zostawił 5-ro dzieci w domu, Adolf Niwkowski od 3 marca 1900 do 20 lutego 1901, Kaźmierz Malczewski, literat z Krakowa, od 22 kwietnia do 20 listopada 1896, Maksymiljan Unszlicht, inteligent, od 22 marca 1902 do 22 września 1903, Karol Zielonka, stolarz, od 22 listopada 1900 do 24 kwietnia 1901, Józef Jasiczyński aresztowany 9 lutego 1903, mój poprzednik w celi nr. 38, Antoni Zajączkowski od 11 lipca 1900 do 14 maja 1901, Anau od 12 czerwca 1900 do 12 lutego 1901.

Pod sam koniec pobytu swego w cytadeli domacałem się sposobu pisania. Raz tygodniowo, w niedzielę, więzień na żądanie dostanie papieru i pióro, by stosownie do woli swojej napisać list do rodziny, lub podanie do jakiejbądź władzy. Z urządzenia tego skorzystałem, by wysłać podanie do prokuratorji o prawo pisania. Ponieważ sprawa moja od samego początku dobry wzięła obrót, uzyskałem prawo pisania w niespełna tygodniu.

Pisałem drobnostki literackiej treści, poraz pierwszy w życiu pod dozorem cenzury żandarmskiej. Codziennie bowiem wieczorem wachmistrz odnosił mój zeszyt do kancelarji i rano dopiero przynosił z powrotem. Nie dostrzeżono widocznie tam nic zdrożnego, bo nie zatrzymano mi niczego.

Odkąd pozyskałem prawo korzystania z bibljoteki i prawo pisania, zaspokojone były prawie wszystkie życzenia, jakie w obrębie więzienia pojawić się mogą. Zaopatrzony pod względem chłodu, głodu, czystości i światła, zupełna cisza wpływała w wysokim stopniu na uporządkowanie myśli, ku czemu w życiu codziennem w pogoni za obowiązkami licznymi, nie zawsze starczyło czasu. Nie wątpię, że przymusowe te rekolekcje wyjdą mi na dobre w dalszem życiu i że spostrzeżenia, jakie w całej tej mojej przechadzce po licznych więzieniach rosyjskich poczynić mogłem, w wysokiej mierze przyczynią się do lepszego zrozumienia zadań własnego życia. (C. d. n.)

J. Sołtys.

Słowianie i Madziarzy.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“*).

NITRA na Słowaczyźnie 28 stycznia.

Przed sądem tutejszym stawał jako oskarżony o podburzanie do buntu publicysta i poseł słowacki do sejmu węgierskiego Wesolowski. Fakt, że można wytoczyć tak ciężki proces nietykalnemu posłowi, świadczy zupełnie o niepoczytalnym szowinizmie Węgrów, których entuzjastyczna nie cofająca się przed niczem miłość ojczyzny, uległa pod wpływem prasy, opanowanej przez żydów, zwyrodnieniu i objawia się obecnie przedewszystkiem bezwzględnym uciskiem niemadziarskich narodowości.

Żydzi podbijają w Węgrach bębenka szowinizmu narodowego, bo im z tem niezmiernie wygodnie. Węgry stały się dla nich ziemią obiecaną. Trzymając się swojej zasady: iść zawsze, o ile ich ten zechce, z silniejszym, m gą, mając Węgrów za sobą, wyzyskiwać niemiłosiernie ten tak bogaty kraj i tak bardzo biedny lud. Tak też jest na Słowaczyźnie. Ale każda akcja wywołuje reakcję. Takie jest prawo przyrody. Budzi się i tu, w tym ludzie coraz bardziej i żywiej świadomość swojej niedoli i poczucie odrębności rasowej. Odczuwają już potrzebę orędowników z własnej krwi i kości, którzyby ich jako posłowie brali w obronę w sejmie węgierskim, mimo, że Węgrzy nie cofają się przed żadnymi gwałtami i represaljami, aby swoich kandydatów przeprzeć.

W tutejszym komitecie przeszedł przy ostatnich wyborach Wesolowski, publicysta i redaktor. Stało się, ale nie dano za wygraną. Już po wyborze starano się zrobić go nieszkodliwym w sposób często praktykowany, to jest wsadzając go do więzienia. Raz już tak było przed wyborami z r. 1901. Na rok przedtem skazanym został za artykuł zachęcający do pielęgnowania słowackiego języka na rok więzienia i 1000 koron kary pieniężnej. Wyrok, nieprawdaż bardzo łagodny. Nie dość na tem, wytoczono mu właśnie teraz w półtora roku później, jeszcze jeden proces. Tym razem oskarżenie stawiło najcięższy zarzut, na jaki można się było zdobyć: podburzania do buntu.

Uzasadnia zaś ten zarzut w sposób następujący:

Franciszek Wesolowski wygłosił w mowie programowej zdanie, że Węgrzy gwałcą prawa innych narodowości. Zarzucał, że w szkołach niewolno ani słowa mówić inaczej, jak po węgiersku. Z papierów urzędowych nikt nic nie rozumie, z książeczki podatkowej nic wyczytać się nie da, tak, że obywatel państwa płaci, nie wiedząc za co. Wzywał, ażeby się nie dano Węgrom uciemiężać i przyrzekał, że jeżeli zostanie posłem, będzie się domagał dotrzymania praw narodowościowych.

Przesłuchano oskarżonego.

Przewodniczący: Czy pan żąda wprowadzenia języka słowiańskiego w szkole i w Kościele?

Oskarżony: To jest nam zagwarantowane w prawie o narodowościach. Pozatem całe oskarżenie jest od początku do końca kłamstwem.

Zeznania świadków były przeważnie niekorzystne dla oskarżonego, jako zeznania ludzi zależnych od rządu, a przytem Węgrów i Żydów. Sąd o tyle postąpił bezstronnie, że świadków przeważnie nie zaprzysięgał.

Rozprawa trwała 5 dni.

W ostatnim dniu zabrał głos prokurator i mówił:

Narodowości nie madziarskie walczą zawsze przeciw Węgrom, pod pokrywką kulturalnego postępu. Nie chcą uznać ani hegemonji, ani supremacji madziarskiego plemienia, przyznają jedynie że Węgrzy są „primi inter pares“. Wesolowski miał nawet odwagę mówienia, o ucisku narodowości w sejmie peszteńskim; wyborcom swoim przyrzekał naukę szkolną w języku macierzystym, a nawet przeprowadzenie praw ochrony narodowościowej. W Węgrzech jest tylko jeden naród madziarski. Kto mówi o innych narodach, pobudza przeciw jedności niepodzielnego państwa węgierskiego. Narodowości niemadziarskie nie zasługują na wolność jaką im dają Węgrzy.

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

15 (Ciąg dalszy).

Brak ten był tem dotkliwszy, ile że pani wachmistrzowa według częstych swych zapewnień, za młodu uczyła się grać na fortepianie.

Toteż Roth opowiadał często z naciskiem wobec jednorocznych szwadronu o muzycznych talentach swej połowicy, które teraz zmarnieć musiały, dla braku środków na sprawienie pianina. Nie zdziwiło go tedy zbytnio, gdy jednego dnia zobaczył w „salonie“ tego „przeklętego czarnego mlaskota“ jak go teraz nazywał, a to z dołączoną uprzejmą pisemną deklaracją od hojnych ofiarodawców.

Ale w dniu, w którym upłynął czas służby jednorocznych, zajechał przed mieszkanie przerażonego wachmistrza, ogromny wóz i przyszło kilku ludzi, żeby zabrać fortepian wypożyczony na przeciąg sześciu miesięcy. Ażeby się nie stać pośmiewiskiem kamratów i na gorące prośby małżonki, kupił Roth fortepian na spłaty miesięczne po dziesięć marek i teraz stał nieszczęsny instrument bez użytku przy ścianie, a do końca wypłaty za niego, jeszcze było daleko. Stąd wściekłość wachmistrza na tę ozdobę salonu.

Nad fortepianem wisiał ogromny sztych ze znanej „uczty trupów“ Verneta, w ciężkich ramach brokatowych, ozdobionych na każdym rogu małym japońskim wachlarzykiem.

Obok fortepianu stał mały stolik z orzechowego drzewa, na nim sześć zielonych kieliszków do wina, tym razem gotówką zapłacony podarunek dawniejszych jednorocznych. Nie brakło też olbrzymiego dębowego biura, zdobnego w lineał, ogromne przybory do pisania z rogu i duży przycisk. Nad biurem zdobny po obu stronach sarniemi rożkami wisiał duży portret cesarza, pod nim dwie skrzyżowane szable i zegar z kukułką. Ogromny kosz z kwiatami stał przy oknie, ale przy bliższem badaniu okazało się, że kwiaty nie w cieplarni, ale pod nożyczkami zręcznej kwieciarki z bibuły urosły.

Podłogę pokrywały białe skóry, dywany i prawdziwy kilimek przy sofie.

Przez okna, obwieszone ciężkiemi portjerami, widać było dziś ciężkie, ciemne chmury, pędzące po niebie, jedno bezbarwne, szare morze, z którego czasem odzywały się smugi deszczowe i pędzone wichrem spadały gwałtowną falą na miasto i na opustoszałe pola.

Gdy tak deszcz bił o szyby, a wiatr wył w kominie, wtedy czuło się tem rozkoszniej w ciepłej izbie, i żal było kamratów, którzy w taką pogodę musieli pełnić służbę w polu.

Był to czas, kiedy pułk corocznie powoływał rezerwistów i umieszczał ich w barakach po za kasarnią. Wtedy to ci, co musieli w taką pogodę włóczyć się po polu ćwiczebnem, zazdrościli podoficerom, przydzielonym do rekrutów, którzy w stajni albo po izbach udzielali instrukcji.

Jedną tylko korzyść przynosiła rezerwa. Dostawało się dodatek do żołdu, a w szczególności dobrze na tem wychodził Roth, przydzielony jako wachmistrz do czwartej rezerwowej eskadrony. Widziało się też dawnych znajomych z poprzednich lat, a także dawni jednoroczni znajdowali się między rezerwistami i przeważnie worek mieli otwarty, jeżeli przez to mogli uzyskać jakieś ulgi w służbie.

Schmitz był stajennym (Futtermeister) czwartego szwadronu i także przydzielony do rezerwy. Służbę swoją pełnił wybornie, a kto się o tem chciał przekonać, potrzebował tylko rzucić okiem na konie, jak im się włos świecił, jak czysto stały w słomie. Stajnia była zawsze wzorem czystości, zdziebełko słomy nie śmiało leżeć na czysto wyszorowanej posadzce, ściany były wybielone, a okna jasne i czyste.

Gdy Schmitz szedł przez stajnię, aż śmiesznem było, jak wszystkie konie znały jego chód, jego głos, jak odwracały ku niemu głowy, rżąc lekko, jeżeli jednego lub drugiego z swych ulubieńców po nazwisku zawołał. Była tam „Klarcia“, śliczny kasztanek, który biegał za nim, jak pies i zawsze węszył koło jego kieszeni za cukrem, potem stawał na zadnich nogach, lub prosząc podnosił przednią nogę; a obok „Ahnfrau“, stary mały konik, o lśniącym czarnym włosie, z powodu starości powszechnie lubiany i obdarzany często łakociami.

Ale szczególną dumę sierżanta stanowiło dwanaście „Chińczyków“. Te konie były na wyprawie wschodnio-azjatyckiej, a potem przydzielono je do pułku — wspaniałe zwierzęta o błyszczącej sierści i silnej budowie, choć nie wszystkie tak piękne jak „Peiho“, „Wu“, albo „Kwangsu“.

Obaj przyjaciele siedzieli jeszcze gwarząc przy kawie, gdy weszła pani Roth, niedużа brunetka, o niewielkich oczach i skrzywionym nosie. W twarzy miała coś ptasiego, ale ciemne, kręcące się włosy nadawały pewien wdzięk niezbyt pięknemu obliczu. Niosła na tacy przykrytej serwetką butelkę reńskiego, trzy kieliszki i pudełko z cygarami.

— Do pioruna, Roth, alež dziś u ciebie wspaniałość. Takie święto, to mi się podoba! — zawołał Schmitz ze zdziwieniem.

— Raz w rok są tylko imieniny, to już można się trochę postawić. Nalej, stara!

Gdy napełniono kieliszki, wszyscy wychylili je naraz jednym łykiem, poczem podnieśli je jeszcze raz w górę, patrząc sobie przytem w oczy. Tego nauczyli się od panów oficerów.

Obaj mężczyźni zapalili dobre cygara i na nowo napełnili kieliszki. Do wieczornej służby w stajni było jeszcze godzinę czasu, a przedtem można było nic nie robić, bo nadporucznik Specht, który miał powierzoną pieczę nad rezerwą, po południu z zasady do służby nie przychodził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z obojętnością graniczącą z niedołęstwem cierpią u siebie propagandę przeciw nim skierowaną. Podburzanie przez oskarżonego jest niesumiennością która musi być przez węgierskich przysięgłych należycie ukaraną.

Odpowiadał prokuratowi obrońca oskarżonego:

Zazdrości językowe nie istniały przed połową zeszłego wieku. Przedtem panowała powszechna mowa łacińska, którą przez kilka tylko miljonów używana mowa węgierska wyparła. Jeżeli teraz szowinizm węgierski, oparty o potęgę państwową, chce gnębić inne narodowości, to przecież muszą się one starać o zachowanie praw im przynależnych. Wesolowskiemu poczytują za zbrodnię, że żąda przeprowadzenia praw narodowościowych. Od kiedyto i w jakiem państwie konstytucyjnem żądanie takie było karygodnem, gdzie i w którem państwie prócz Węgier? Wybór posła jest czynem konstytucyjnym, a więc mieści się w ramach ustaw państwa. Jest to niebywałym absurdem, ażeby wydawać posłowi proces karny o mowę programową. Oskarżony w niczem przeciw istniejącym prawom nie wykroczył, to, czego żądał, należy się ludowi według boskich i ludzkich praw.

Weselowskiego uwolniono. W motywach wyroku podał sąd, iż Wesolowski agitował nie przeciw narodowi węgierskiemu, ale przeciw instytucjom węgierskim i zarządzeniom węgierskich władz występował, co w konstytucyjnym kraju wolno.

Wyrok wywarł ogromne wrażenie.

Sensacyjne aresztowanie w Belgradzie.

Telegramy doniosły, że w nocy z 26 na 27 stycznia aresztowano w Belgradzie ostatniego ministra finansów z czasów króla Aleksandra, Welję Todorowicza i byłego szefa królewskiej kancelarji dra Petruniewicza. Rząd oskarża obydwu, że pieniędzy rządowych, w ich zarządzie się znajdujących, używali na własne cele. Todorowicz, jak wiadomo, napadnięty był w swojem mieszkaniu pamiętnej nocy 11 czerwca przez spiskujących oficerów i odniósł przytem dwie ciężkie rany. Nie chcąc narażać się na nowe napaści, wyjechał zagranicę, skąd właśnie w ostatnich dniach powrócił. Todorowicz razem z Petruniewiczem zarządzali rządową posiadłością ziemską „Negoj“ w Rumunji i otrzymali niedawno od obecnego ministra finansów Sawy Gruicza polecenie, aby w przeciągu 48 godzin złożyli rachunki z swojego zarządu. Ponieważ to wobec ogromu materjału (majątek posiada wartość $2^1/_2$ miljona franków) nie było możliwe do przeprowadzenia, zjawił się Todorowicz osobiście w Belgradzie, ażeby sprawę załatwić. Tymczasem dostał się do więzienia.

Sprawa domen „Negoj“ przedstawia się następująco: dobra te, własność księcia Michała Obrenowicza, przeszły po jego śmierci na jego naturalnego syna Welimira Todorowicza, uznanego przez księcia za swego syna; Todorowicz zapisał te dobra państwu serbskiemu z warunkiem, by dochodów z nich używało na cele dobroczynne. Tymczasem podniosły do majątku pretensje dwie siostry żony księcia Michała. — Proces trwał przeszło pięć lat i skończył się ugodą.

Na dobrach tych był także legat dla króla Aleksandra w wysokości 30.000 dukatów. Petruniewicz razem z Todorowiczem starali się, by prawa rządu do majątku uchronić od ewentualnych jeszcze zaprzeczeń, ze strony rodziny księcia Michała, i by pretensję króla Aleksandra państwo uznało. Że przytem o jakichś pieniężnych nadużyciach mowy być nie mogło, rozumie się samo przez się. Petruniewicz wzbrania się przedłożyć rachunki z zarządu tą sumą, ponieważ wedle swego przekonania. przedłożyć je może tylko królowej Natalji, jako spadkobierczyni króla Aleksandra. To posłużyło rządowi serbskiemu za pretekst do aresztowania obu wybitnych mężów stanu z czasów ostatniego z Obrenowiczów.

Powód ten jest tak błahy, że niepodobna nie podejrzywać za nim jakichś głębszych politycznych motywów. Todorowicza aresztowano poprostu dla tego, że był jednym z najzawziętszych przeciwników rządów królobójców i że należy do rodziny, która zawsze dynastję Karageorgiewiczów zwalczała. Ojca jego Miłosza skazano w r. 1844 na dożywotnie więzienie za wzniecenie rewolucji przeciw Karagieorgiewiczom. Rząd serbski będzie miał zadanie wcale trudne, aby jakimikolwiek faktami poprzeć prawo aresztowania, które przez swoje polityczne znaczenie w całej Europie budzą ciekawość.

Na dworze Mikada.

Na czele reformatorów, którzy w ostatnich czasach przyczynili się do gruntownej reorganizacji Japonji, stoi przedewszystkiem sam monarcha Mutsu Hitto.

Taka przynajmniej opinja utrzymuje się ogólnie i gdyby tak było w istocie, gdyby wszelkie reformy japońskie, przedsięwzięte zostały z inicjatywy mikada, to Mutsu-Hitto mógłby być zaliczonym do szeregu najznakomitszych ludzi epoki współczesnej.

W rzeczywistości, do 16 roku swego życia, władca japoński miał możność obracania się jedynie tylko w kółku swoich najbliższych i zaledwie w 17-tym roku po raz pierwszy opuścił swój pałac i po raz pierwszy ujrzał zielone pola ryżowe, góry lasami pokryte, wsie i wogóle rozległe okolice swojej monarszej rezydencji.

Czyż podobna było zatem przypuszczać, aby władca ten, w ciągu kilku lat następnych był w stanie zreformować olbrzymią swoją armję na sposób europejski, wprowadzić plany europejskie, kulturę europejską i zreorganizować cały ustrój urządzeń państwowych?

Bez kwestji, że cesarz japoński miał wielki wpływ na wszelkie te inowacje i reformy w swojem państwie, główna jednakże zasługa w tym względzie przypada na rzecz jego doradców najbliższych, a więc na hrabiego Ito, którego powszechnie uważają za Bismarka japońskiego, a dalej na dygnitarzy: Iamakato, Inue, Iamada, Aoki, obu Saygo, Kurada, Mutsu, Oiama, Okubo, Ioschida i Teraszima, którzy też słusznie uważani są za twórców dzisiejszego ustroju rządu japońskiego.

Naród japoński z całym zapałem skłonił się ku reorganizacji postępowej swego kraju i w krótkim czasie dwór, mechanizm państwowy i stolica cieszyły się już temi wszystkiemi prawie postępami czasu, stanowiącemi dziś własność całej Europy.

Książę następca tronu Komatsu. spędził kilka lat w stolicach europejskich, celem wtajemniczenia się w sposób życia dworskiego, marszałek dworu, Ioszitane, został odkomenderowany do Wiednia dla przyjrzenia się etykiecie dworskiej, którą następnie do najdrobniejszych szczegółów przeszczepił na grunt swojej ojczyzny, ku najzupełniejszemu zadowoleniu dworactwa japońskiego.

W dzień nowego roku, rocznicy urodzin cesarskich i wogóle podczas wszelkich wydarzeń pamiątkowych, w pałacu mikada urządzane są uroczyste przyjęcia dworskie.

Wtedy para cesarska zasiada na specjalnej estradzie, tuż w pobliżu tronu, po obu stronach zajmują miejsca książęta i księżniczki krwi cesarskiej, a dalej: posłowie, ministrowie, jenerałowie, oraz inne wysoko postawione w hjerarchji państwowej osoby, które przybywszy złożyć swoje życzenia. defilują przed obliczem pary monarszej, tak, jak się to dzieje obecnie na wszystkich dworach europejskich.

O narodowych kostjumach japońskich niema już dziś mowy. Zarówno monarcha japoński, jak i wszyscy książęta przywdziewają na siebie mundury francuskiego kroju wojskowego, a damy z państwa mikada nadają szyku w najbardziej eleganckich toaletach paryskich, podług najświeższej mody.

Lecz w dobie świąt narodowych, cesarz, stosownie do przyjętego od wieków obyczaju, podnosi się z łóżka o 2 ej w nocy, nadziewa starożytny ubiór japoński i w towarzystwie swoich dworaków, również odzianych w ubiór japoński,

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

17 (Ciąg dalszy).

Wobec powyższego rozumowania postanowiła spełnić swój obowiązek, to jest z narażeniem własnej osoby wycofać zabronione druki z miejsca obecnego ich przechowania. Dla ostrożności zadecydowała poczekać kilka godzin i wieczorem dopiero uskutecznić swój zamiar, pociąg, którym miała wracać do Petersburga odszedł już dawno, dalsze więc opóźnienie pozostawało bez znaczenia. Od kilkunastu godzin nie miała nic w ustach; odczuwała znużenie, wywołane trudem fizycznym, wstrząśnieniem nerwowem i głodem. Pokrzepiwszy siły w trzeciorzędnej ludowej traktjerni nie wiedziała, jak użyć pozostałego do wieczora czasu; ciągłe przebywanie na ulicach, uważała za niepraktyczne, jako zwracające uwagę przechodniów; nie zbyt duże miasto pozbawionem było lokalów publicznych, ułatwiających bezczynnym przepędzanie czasu. Wybrała w rezultacie zamiejską wycieczkę, kierując się w stronę najludniejszą; w pustem ustroniu, leżąc na ziemi, przepędziła parę godzin, w ciągu których myśl jej kilkakrotnie zwracała się pomimo woli ku Aleksemu; wreszcie wobec zbliżającego się wieczoru, skierowała swoje kroki ku miastu. Sklepikarz, w chwili wejścia Soni, zajętym był kilku kupującymi i wydał kuferek nie zwróciwszy prawie na nią uwagi. Na dworzec, wbrew zwyczajowi, udała się dorożką, a po przybyciu umieściła swój bagaż w kącie poczekalni trzeciej klasy pomiędzy rzeczami innych pasażerów. Pociąg odchodził za dwie godziny, lecz pozostały czas przepędziła w rosnącym coraz bardziej tłumie podróżnych, nie zwracając na siebie uwagi. Powrotna droga do Petersburga obeszła się bez przygód. Aleksy, wysłuchawszy sprawozdania z tej podróży, pochwalił Sonię za wykazaną przytomność umysłu.

V.

Wakacje dobiegły do końca i Sonia zakończyła swoje wycieczki na prowincję; rozpoczęły się kursa, które na razie pochłaniały całe jej zajęcie. Przywykła do lekcji gimnazjalnych, została zachwycona nową metodą; profesorowie w wykładach trzymali się systemu uniwersyteckiego; szerokość poglądów, wielostronność punktów widzenia przedstawiały dla niej urok nowości w nauce. Początkowo starała się przyswajać sobie całą wskazywaną w wykładach literaturę przedmiotów, przepędzała noce nad książką za nim się przekonała o niemożebności podobnych studjów. Niezależnie odnajdywała nieustannie niedostatki swojego przygotowania do słuchania kursów, napotykała braki i niedokładności w dotychczasowem swojem wykształceniu i wypełnianie takowych podwajało jej pracę. Aleksy śledził bacznie zapał Soni do nauki, nie starając się w niczem ostudzić takowego. Raz namówił ją na przechadzkę, konieczną ze względów zdrowia; gdy znaleźli się zdala od ruchu miasta, zapytała:

— Aleksy Pawłowiczu, dlaczego usunąłeś mnie od pracy rewolucyjnej?

— Nie usunąłem zupełnie, jesteś pani obecnie tak zajętą studjami, że nie masz czasu na nic więcej.

— Przepraszam bardzo, pracę rewolucyjną stawiam na pierwszem miejscu, wszystko wobec niej usunę na plan drugi; ja chcę, żeby pan prowadził mnie coraz dalej, zapoznał z kolegami, dawał nowe zlecenia, moja dusza rwie się ku temu wszystkiemu.

— Ani o pani nie zapomniałem, Zofio Piotrowno, ani nie usuwam na plan dalszy; kształć ci się pani, zdobywaj wiedzę, nam bardzo potrzeba wykształconych kobiet.

Po chwili dodał:

Zresztą wprowadzę panią w tych dniach na jedno z naszych posiedzeń, noszący charakter teoretyczny, naukowy.

Proszę, bardzo pana proszę.

— Na posiedzeniach tego rodzaju, objaśniał dalej, roztrząsają się kwestje zasadnicze, kierunków i celów, mają miejsce pouczające dysputy, te rodzaj akademji rewolucyjnej.

Za parę dni Aleksy dotrzymał Soni przyrzeczenia. Zamówił ją na oznaczoną godzinę i nie wspominając zupełnie dokąd się udają, zawiódł ją do odległej willi za miastem w stronie Instytutu Leśnego. Podczas drogi wyjaśnił towarzysce, że liczniejsze posiedzenia partji rewolucyjnej odbywają się w najrozmaitszych miejscowościach w celu nie zwrócenia oka policji; zazwyczaj jedno miejsce nie powtarza się dwa razy. Sonia wprowadzona przez Aleksego znalazła się w obszernej sali, zapełnionej blisko setką osób, ze znacznie przeważającą liczbą mężczyzn; zebrani, sądząc z powierzchowności, należeli wyłącznie do sfery inteligentnej, różnica wieku między niemi była znaczną, niektórzy wyglądali na wojskowych, przebranych po cywilnemu. Wchodzący witali się skinieniem głowy bez uściśnienia ręki, rekomendacje nie miały miejsca, chociaż Sonia mogła z łatwością zauważyć, że większą połowę zebranych stanowili osóbiści znajomi Aleksego. Gdy weszli posiedzenie znajdowało się w toku, głos miał wysoki, średnich lat brunet, o pięknej i starannie utrzymanej brodzie; mówił spokojnie, głosem niepodniesionym, jakby do małego kółka osób. Z kilku zdań nie trudno było wywnioskować, że przedmiotem jego przemówienia była ostra krytyka ostatnich rozporządzeń rządu w kwestji reform finlandzkich. Temat dawał mu pole do częstych zboczeń w stronę kwestji polskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

udaje się do świątyni, u wrót których dworacy padają twarzą, a tylko sam monarcha wstępuje do kaplicy i modli się przy grobowcach swoich uwielbianych przodków.

I w życiu prywatnem również monarcha japoński nie przestaje być wiernym starożytnym zwyczajom swego narodu. Ze wspaniałego pałacu urzędowego mikada, wąski korytarz prowazi do szeregu niskich domków, w których władca Japonji zajmuje tylko trzy pokoje.

Niema tam ani stołów, ani łóżek, ani nic z tego, co Europejczyk nazywa komfortem lub wygodą ostatnich czasów.

I tylko materac żelazny leży na podłodze i na nim też sypia rozkazodawca Japonji.

Cesarzowa posiada tu także trzy pokoiki własne.

Mikado udaje się na spoczynek około północy, a wstaje regularnie między 6—7.

Wkrótce po obudzeniu się przyjmuje raporty swoich ministrów i podpisuje rozliczne papiery.

Śniada mikado o godzinie 11-tej w południe wspólnie z małżonką swoją, poczem do 7-ej wieczorem uprawia jazdę konną lub też strzela do celu i wogóle oddaje się wszelkim sportom europejskim.

O 7-ej nastaje pora obiadowa.

W osiemdziesiątym roku swego życia, mikado wziął się do nauki języków francuskiego i angielskiego.

Ludowi swemu ukazuje się on tylko w uniformie wojskowym francuskim z gwiazdami na wstęgach i orderami, wykonanemi podług wzorów europejskich.

Do wyjazdów posiada wspaniałą karetę pozłacaną. W 1880 r. mikado po raz pierwszy w życiu siadł do swej karety razem z małżonką, co wywołało ogromne wśród dworaków wrażenie, albowiem tego rodzaju czyn ze strony cesarza należało uważać jako równouprawnienie monarchini pod względem przywilejów cesarskich.

Co się tyczy życia cesarzowej Haruka, to wiadomem jest, że ona wiele czasu poświęca działalności dobroczynnej. Jej lista cywilna nie przekracza cyfry trzech miljonów yen rocznie, mimo to, skromna ta stosunkowo suma, pozwala jej znaczną część dochodów poświęcać na rzecz biednych i osieroconych.

ZE SWIATA.

Ostrożnie przy wrzucaniu listów do skrzynek pocztowych. — Tragedja miłosna. — Polacy dekorowani we Francji.

Ostrożnie przy wrzucaniu listów do skrzynek pocztowych. Z Wiednia piszą nam:

Przed trzema dniami zdarzył się we Wiedniu przykry, a zarazem bardzo zabawny wypadek przy jednej ze skrzynek pocztowych, w najruchliwszej dzielnicy miasta.

Pewien adwokat wrzucając listy do skrzynki pocztowej, zasunął za głęboko palec, na którym miał pierścień z kamieniem, w następstwie czego nie mógł ręki oswobodzić, gdyż jedna z klapek zasłaniających otwór do wpuszczania listów, zapadła tak między palec a pierścień, iż p. adwokąt w całem znaczeniu słowa do skrzyki przytwierdzonym został, i mimo półgodzinnego szamotania się nie mógł się uwolnić, aż dopiero na skutek telefonicznego zawiadomienia dyrekcji poczt przez „wachmanna" przysłano urzędnika i ślusarza; pierwszy otworzył skrzynkę, drugi poodkręcał klapki i w ten sposób ów niezwykły więzień odzyskał swobodę.

* * *

Tragegja miłośna. Właściciel składu towarów spożywczych w Berlinie, 26-letni Warenbaur' utrzymywał od dłuższego już czasu stosunek miłośny z sprzedawaczką Bertą Senftleben u której ojca mieszkał, War. był bardzo zazdrośny, jak ojciec panny twierdzi, bez powodu, i śledził podejrzliwie każdy krok kochanki. Onegdaj wieczorem wyszła Berta S. z przyjaciółką po sprawunki i wróciła około 10 godz. do domu, gdzie czekał już na nią Warenbaur, trochę trochę podpiły. Natychmiast obrzucił kochankę gradem obelg, twierdząc, że miała schadzkę z innym mężczyzną. Podczas sprzeczki wyciągnął nagle nóż kieszonkowy i utopił go aż do pochwy w piersi dziewczyny, która wydawszy rozpaczliwy okrzyk, upadła nieżywa. Nóż przebił jej serce. 2 policjantów odprowadziło go skrępowanego na odwach policji kryminalnej.

* * *

Polacy dekorowani we Francji. Palmy akademickie zdobyli w b. m. następujący nasi rodacy: Oficerami „de l'Instruction publique" zostali: prof. Bolesław Korzeniowski i G. H. Niewęgłowski; tytuł oficerów akademji zdobyli: dr. Edward Orłowski w Mondoubleau, J. Godebski w Paryżu. publicysta Kamil Gronkowski w Paryżu, M. Strzelecki w Brest, Zygmunt Gasztowtt w Cholet, Stanisław Zwierzyński w Paryżu i panna Helena Pędziecka w Charenton. P. Bolesław Niewęgłowski, inspektor „de l'Académie de Paris" został inspektorem jeneralnym matematyki.

Teatr ludowy,

Kierownictwo teatru ludowego w Krakowie powierzyło Towarzystwo Oświaty Ludowej p. Juljuszowi Jejdemu, długoletniemu pracownikowi na scenach: warszawskiej, poznańskiej i krakowskiej i współpracownikowi naszego pisma.

Nowy kierownik teatru ludowego, celem zorganizowania personalu scenicznego, ułożenia repertoaru i lepszego wyćwiczenia artystów, przedstawienia rozpocznie dopiero w niedzielę dnia 7 lutego.

Na pierwsze to przedstawienie złożą się trzy jednoaktówki, a mianowicie, piękny dramat w jednym akcie, wierszem z francuskiego p. t. „Robotnicy", komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego (pierwszy utwór) p. t. „Wycieczka zagranicę" i krotochwila w 1 akcie z francuzkiego z muzyką Jul. Borysławskiego p. t. „Spotkanie".

Następne przedstawienie zajmie komedja w 5 aktach wierszem — przez Bogusławskiego p. t. „Złoty młodzieniec".

A dalej wprowadzone będą na scenę teatru ludowego komedje i sztuki ludowe: Chęcińskiego, Wdowiszewskiego, Domnika itd.

Życzymy naszemu koledze redakcyjnemu jak najlepszego powodzenia, które go nie powinno ominąć, przy znanej jego pracowitości, sumienności i niezwykłem poczuciu obowiązku. Dopomoże mu także w niełatwem zadaniu doświadczenie zdobyte długoletnią sumienną pracą, i ogólna sympatja, którą sobie zaskarbił.

Teatr ludowy w Krakowie przechodzi jeszcze okres eksperymentów. Myśl oddania go w ręce Towarzystwa Oświaty ludowej była niewątpliwie wyborna, próba jednak bezpośredniego kierowania teatrem nie zupełnie się powiodła, dla braku ludzi kompetentnych w zarządzie Towarzystwa. Pan Müller o którego najlepszych chęciach nie wątpimy, — prowadził teatr ludowy na modłę trupy prowincjonalnej, co było błędem i omyłką. Krakowska publiczność nawet ta, dla której teatr ludowy jest przeznaczony, ma jeszcze artystyczne wymagania, które muszą być uwzględnione, zarówno co do repertuaru, ak i pod względem wykonania.

Nowy kierownik, który tak dokładnie zna Krakowian i ich upodobania, potrafi z pewnością pogodzić idealne cele teatru ludowego z praktycznemi wymaganiami.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś Niedziela Starozapustna. Piotra Nolaski i Marceli wdowy; w poniedziałek Wigilja Brygidy panny i Ignacego biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 19, zachód przypada o godz. 4 minut 28, długość dnia godzin 9 minut 9.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Żywiec 29 stycznia. We wielokrotnie powtarzanych rezolucjach, uchwałach Rady gminnej, Rady powiatowej i Wydziału krajowego, dano wyraz oburzenia z powodu przezwania naszego miasta urągliwem mianem „Saybusch", a Sejm krajowy po ścisłem zbadaniu historycznych źródeł nazwy miasta, — powziął w dniu 13 marca 1899 r. następującą uchwałę:

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim ks. Krakowskim wzywa c. k. rząd, aby wydał odnośne rozporządzenie, iżby niewłaściwa nazwa „Saybusch" zastąpiona została właściwą nazwą „Żywiec", tak na dworcu kolejowym w Żywcu, jakoteż na rozkładach jazdy, recepisach, biletach jazdy, oraz korespondencjach wszystkich kolei",

Wprawdzie dotąd rząd nie wykonał tej uchwały, niema jednak słusznego powodu odmowy i bądź co bądź sprawiedliwości stać się musi zadość.

Dziedzic państwa żywieckiego arcyksiążę Karol Stefan i jego dwór w uznaniu tej sprawiedliwości ani osobiście, ani w korespondencji nie używa innej nazwy jak właściwej „Żywiec".

Większość kupiectwa i przemysłowców nawet w korespondencji niemieckiej tylko tą polską nazwą się posługuje. Przezwy „Saybusch" używają tylko pruscy przybysze, lub miejscowi, dla polskości wrogo usposobieni Niemcy i znalazł się niestety i Polak, który takiego używa adresu: „Gross-Selcher Johann Josef Studencki, Saybusch, Galizien.

Tę lojalność hakatystyczną warto napiętnować jako zdradę przeciwko solidarnym, usilnym zabiegom polskiej większości.

Krosno 39 stycznia. (Bal kawalerski. — Otwarcie czytelni. — Bibljoteka nowości. — Festyn i loterja. — Bal „Sokoła"). Szczęśliwą była myśl rzucona przez dra A Mrdaczka, pomysł urządzenia balu przez grono krośnieńskich kawalerów. Już sama firma wykluczała wszelkie powątpiewania w serduszkach uroczych danserek, aby na balu kawalerów można się mniej dobrze bawić. Zawiązany komitet nie szczędził trudu, aby uświetnić przedsięwzięte dzieło, więc bal udał się nadspodziewanie. Sala zapełniła się publicznością miejscową i nawet z odleglejszej okolicy. Aranżował sędzia p. S.

Widok wirujących par przykuwał oko widza. Leciuchne tualety, jak tkań pajęcza, otulały wiotkie kibicie rozbawionych danserek podobnych raczej do kwiatuszków barwnych na szmaragdowej błoni ziemi ojczystej, poruszanych w takt dźwięcznej muzyki, jak łodyżki zielne za wiatru poszumem.

Kolor biały wybijał się na plan pierwszy. Barwa różowa była również licznie reprezentowana.

Satysfakcją było patrzeć na posiwiałych w zacnym swym kawalerskim stanie „seniorów" grona kawalerów bijących z niestygnącą energją hołubca.

Krośnieńskie Koło T. S. L. założyło dn. 24 b. m. w Czarnorzekach czytelnię, złożoną z dziełek popularno-ludowych. Prezes prof. Pietrzycki z trzema członkami wydziału przybył do Korczyny, a następnie z ks. proboszczem Karolem Kłeczkiem przybyli do domu jednego z gospodarzy, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie czytelni. Do licznie zebranej młodzieży obojga płci i starszych gospodarzy i gospodyń, chętnie czytających książki przemówił ks. proboszcz Kieczek i prezes T. S. L. Z rozrzewnieniem żegnali parafjanie swego zacnego proboszcza i wydział Koła T. S. L., dziękując mu za urządzenie czytelni; odjeżdżających żegnano wystrzałami moździeżowymi. Ruchliwe Koło T. S. L. założyło w Krośnie bibljotekę literackich nowości. Zawiera ona obecnie 108 dzieł, a nasza publiczność licznie odwiedza niestrudzonego bibljotekarza p. J. Szafrańskiego, rozchwytując ostatnie wydawnictwa naszych poetów i powieściopisarzy.

Komitet tutejszej ochronki urządza w niedzielę festyn na lodzie połączony z loterją fantową i ciągnieniem losów, rozkupionych podczas gwiazdkowej wystawy wyrobów krajowych. Przygotowuje się mnóstwo niespodzianek, a wszystko dla biednych sierotek w ochronce, którym „matusia pomarli, a tatuś gdzieś się podział". ŚŚ. Józefitki prowadzą tutejszą ochronkę, a czem jest ona dla miasta, jaki zbawienny wpływ się na dziatwę wywiera, powszechnie wiadomo.

Dnia 1 b. m. Towarz. „Sokół" daje bal we własnym gmachu, Kasyno zaś 6 b. m. urządza we własnej sali zabawę większą taneczną.

KRAKOW, 30 stycznia.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 31 stycznia;

Teatr miejski: Po południu „Kopciuszek", wieczorem „Syn nadnaturalny".

Teatr ludowy: Po południu „Gwałtu co się dzieje", wieczorem „Szuler i Grabarz".

Wykłady powszechne uniwersyteckie o godzinie 6 wieczorem w auli I. szkoły realnej: Tło historyczne o „Kordjanie" Słowackiego, wykład dra Wacława Tokarza.

Uniwersytet ludowy: od 6 do 7 Dr Gertler „Stosunek prawno państwowy Austrji do Węgier"; od wpół do 8 docent dr Heinrich „Fizyka materji".

Sala Rady miejskiej: O godzinie 4 po południu odczyt ks. Gedroycia „Czy alkohol służy zdrowiu".

„Gwiazda": O godzinie 8 wieczorem „Wieczór Styczniowy".

Towarzystwo „Harmonja". Walne zgromadzenie członków po południu.

Dom Robotniczy przy ulicy św. Tomasza. „Wieczór patrjotyczny".

Jasełka. We wtorek dn. 2 lutego 1904 w teatrze miejskim o godz. w pół do 3 po południu odegrają członkowie Stow. kat. młodz. ręk. „Praca", nieodwołalnie po raz ostatni na powszechne życzenie Szan. Publiczności „Jasełka" układu ks. Łabaja z muzyką opracowaną przez ks. kan. T. Bukowskiego.

Stow. urządza to przedstawienie jedynie z powodu, iż na ostatniem przedstawieniu wielu z Szan. Pu-

blicznośoi opuściło z żalem kasę biletów teatralnych, z powodu zupełnego wyczerpania tychże.

Mamy nadzieję, iż Szan. Publiczność wynagrodzi podjęte trudy Stow. licznem zebraniem się w teatrze w dniu przedstawienia.

Sądy przysięgłych. Na lutową kadencję sądów przysięgłych w Krakowie rozpisane zostały następujęce sprawy karne. I tak sądzeni będą: 1 lutego Marja Kamińska o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; 5 lutego Michał Musiał o zabójstwo, 3 lutego Kazimierz Kaczanowski o obrazę czci (oskarżyciel Władysław Studnicki ze Lwowa), 4 lutego Jan Prus o zbr. zgw., 5 lutego Paweł Knapik o zbrodnię podpalenia, 6 lutego Jan Koślak o zbrodnię kradzieży, 7 lutego Michał Piron o zbrodnię kradzieży, 8 lutego Wiktor Bachowski o obrazę czci, 10 lutego Szymon Beron o zbrodnię kradzieży, 11 lutego Henryk Margulles o zbrodnię kradzieży, 12 lutego Tomasz Kosycarz o zbrodnię podpalenia, 13 lutego Franciszek Kasuba o podpalenie, 14 lutego Walenty Zając o podpalenie, 15 lutego Zofja Halik o oszustwo, 16 lutego Szymon Mehl o oszustwo, 17 lutego Ignacy Piotrowski o ciężkie uszkodzenie ciała, 18 lutego Chaim Hirsch i wspóln. o zbrodnię podpalenia, 19 lutego Jan Nieużydło o zbrodnię kradzieży, 20 lutego Stanisław Tondera o zbrodnię kradzieży, 21 lutego Franciszek Kwiatkowski o zbrodnię kradzieży, 22 lutego Jan Konik o sprzeniewierzenie, 23 lutego Adam Stanek o zbrodnię zabójstwa, 24 lutego Wiktor Baranowski o zbrodnię kradzieży, 25 lutego Regina Dłubisz o podpalenie. — Termina dalszych rozpraw wyznaczone zostaną później.

Prezes Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie zawiadamia członków, że doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się w Coll. Novum dnia 27 lutego br. o godzinie wpół do 5 ej popołudniu ewentualnie o godz. 5 popołudniu tego samego dnia, gdyby wymagana statutem ilość członków o poprzedniej godzinie nie zeszła się.

Na cele IV Balu akad. nadesłali w dalszym ciągu: p. Franciszek Macharski 30 k., Janowie Zduniowie z Raby Wyższej 20 k., E s. prof. dr. Michał Bobrzyński 30 k., pp. Meysnerowie Tytusowie z Kopalin 20 k.

Zapomniany weteran. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu artykuliku, zamieszczonego w „Głosie Narodu“ p. t. „Zapomniany weteran“ z r. 1863, mamy zaszczyt donieść, żeśmy poczynili już kroki, aby go wydobyć z więzienia. Mianowicie napisaliśmy list, załączając wycinek wspomnianego artykułu do prezesa naszego Towarzystwa, posła do Rady państwa p. Józefa Popowskiego, bawiącego obecnie w Wiedniu, aby za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu i konsulatu austrjackiego w Warszawie można tego nieszczęśliwego więźnia wydobyć i do Krakowa sprowadzić, w czem wnosimy, nie będzie żadnych przeszkód. o ile więzień był już w Warszawie na zupełnej wolności, a tylko pod zarzutem włóczęgostwa został zamknięty.

Zarząd Przytuliska weteranów z r. 1863/4 w Krakowie przyrzekł mu już miejsce w Przytulisku, a nam pozostawił tylko staranie wydobycia go z tej nędzy i niewoli. Potrzeba na to oddzielnego funduszu. — Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polsk. z r. 1863/4 z delegacją w Krakowie, rozporządza bardzo małymi funduszami, głównie ze składek członków czynnych, a na podstawie statutu udzielać może zapomogi tylko członkom czynnym, których niestety jest coraz mniej, bo wymierają a nowych w ich miejsce nie przybywa; członków wspierających, płacących 12 koron rocznie, jest zaledwie czterech, a honorowych, ofiarujących znaczniejsze datki, niema ani jednego. Pomimo tego mnóstwo weteranów z r. 1863/4, nie będących członkami naszego Towarzystwa (to jest niepłacących wkładek) zgłasza się do nas o wsparcie, sądząc, że rozporządzamy Bóg wie jakiemi funduszami, a przecież i tych często wspieramy wbrew statutowi. Wieczorek w resursie urzędniczej przyniósł nam czystego dochodu zaledwie 67 koron. Otóż jesteśmy w bardzo przykrem finansowem położeniu i dlatego w sprawie funduszu sprowadzenia Wiśniewskiego do Krakowa uciekamy się do ofiarności publicznej. Datki adresować więc prosimy: Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 w Krakowie ulica Gołębia l. 5 najmniejsze ofiary z wdzięcznością przyjmujemy i najserdeczniej za nie dziękujemy; bo podobnych Wiśniewskiemu weteranów z r. 1863/4 znajdzie się bardzo wielu. — Z poważaniem: delegat sekretarz — Jabłoński.

Wina mszalne. Jak wiadomo wina mszalne muszą mieć tę zaletę, że są wyprodukowane bez żadnych domieszek. Duchowieństwo nabywając wina do Mszy św. liczy zwykle na sumienność dostawców, których niestety w obecnych czasach coraz mniej istnieje. Pan Gralewski współwłaściciel starej i znanej firmy. cieszącej się od dawna zaufaniem licznej klienteli złożył w dniu 29 b. m. w tutejszym książęco-biskupim konsystorzu przysięgę, że do Mszy św. będzie dostarczał win czystych pod osobistym dozorem w Węgrzech wyprodukowanych.

Tania kuchnia została otwarta dla użytku Publiczności w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 5. (parter). Śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje wydaje się po następujących cenach:

Obiad z dwóch potraw i chleba 20 hal., zupa z chlebem 10 hal., kromka chleba 4 hal., herbata czysta 2 hal., herbata z cytryną 3 hal., herbata z mlekiem 4 hal., bułka 2 hal., kubek mleka 4 hal., kawa 8 hal. Tania kuchnia otwarta codziennie od godziny 7 rano do 8 wieczorem. Pokój osobny dla panów akademików i studentów.

Znawczyni dobrego wina. Policja zaprosiła na przymusowe mieszkanie pod telegrafem pannę Annę Musur, służącą u szynkarza w ulicy Lubicz. Musurówna widocznie znająca się na dobrem winie, ze swoim narzeczonym Janem Kwarciakiem wypróżnili 20 butelek wina z piwnicy Sperlinga, wartości 200 kor.

Dla „Harmonji“ na zakupno płaszczy, złożyli w grudniu i styczniu (dok.): po 1 kor.: J. Rudnicki, A. Kretschmer, Br..., Zimler i Sp., Wiskida Remi, A. Armółowicz. St. Neuwerth, St. Zamoyska, St. Karliński, skład płócien Korczyńskich z ul. Flor., Bracia Sperber, Sobolewski Ignacy, Ludw. Makowski, Wład. Czernek, Wład. Launer, St. Heski, Leon Sykutowski, Bodnar D., Teofil Sypniewski, C. Michalska, St. Porębski i Ska, Suski W., A. Piwarski, Spółka wyd. polsk., Heilmann i Kohn, H. Soczek, Józef Stachurski, J. Klemensiewiczówna, A. Chmura, M. Żurowski, Ign. Woyciechowski, Jakób Wiszniewski, Wł. Tomaszewski J. R. — Szopkowski, L. Lazar, Jul. Mien, Józef Eljasz, M. Urbański, Szym. Balicer, Józef Gorzkowski, A. Pruszyński, Wit. Stehik, K. Schram, Hopcas i Salomonowa, Barabasz W., K. Wiszniewski, W. Gawlas, Jan Wolny, Doskowski St., Leonard Malik; 60 hal. S.; 50 hal. Laszczyk; 40 hal. Pagacz i trzech N. N.; za pośrednictwem p. Stef. Gutowskiego koron 24 i p. J. Krzyżanowskiego z Łapanowa kor. 7 hal. 60.

Razem zebrano 570 kor. 90 hal. — Za tę ofiarną pomoc składa Zarząd publiczne podziękowanie i uprasza o dalsze dary łaskawe na ten cel, które przyjmuje p. Stanisław Karliński, skład papieru Sukiennice 28 gdzie się znajduje i skład kalendarzyka adresowego „Harmonji“, jak i roznosiciel kalendarzyka. — Na cel ten potrzeba około 1.400 koron.

Na bal katolickiego Stow. Stróżów w dalszym ciągu nadesłali datki pp.: Jan Götz Okocimski 100 koron, Zofja Götzowa 20 kor., hr. Antoniowie Potoccy 20 kor., księżna Ogińska 20 k., Mieczysław Jurjewicz 10 k., Helorowie 10 k., Popielowa 5 k., Uznańska 5 k., Wachtel 5 kor., Leon Mańkowski 4 k., W. S. 4 k., J. W. 3 k., Roznerowie 2 k., Jaworski 2 k., P. B. 2 k., Retyngierowie 2 k., H. Bednarska 2 k., W. S. 2 k., Suski W. 2 k., J. Wolny 2 k., Sobolewski 2 korony.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 31 stycznia o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obr. (Ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Greneta Dancourt'a. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 31 stycznia po południu: „Gwałtu co się dzieje“, komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Szuler i Grabarz“, melodramat w 3 akt. ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W niedzielę 31 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Tło historyczne w „Kordjanie“ Słowackiego (w auli I-ej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, II p.

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło. Na centralny miejski targ na bydło przypędzono: dnia 29 stycznia br. Bydła rogatego opasowego 105 szt., bydła rogatego nieopasowego 310 szt., jałownika 129 szt. cieląt 551 szt. trzody chlewnej 391 szt. ogółem 1486 szt.

Z tego sprzedano: na miejscową konsumcję 872, do innych krajów państwa 317 szt., za granice 297 sztuk.

Płacono: bydło rogate opasowe 74—72 kor. za 100 kg. wagi żywej, bydło rogate nieopasowe 70—66, jałownik 62—58, cielęta 46—30 za sztukę, trzoda chlewna 120—108 za 100 kg.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Piątkowy koncert sprawił wrażenie bardzo sympatyczne, gdyż dyrekcja Towarzystwa muzycznego, nie zadowalniając się występem divy europejskiej sławy, sprezentowała także owoc swoich własnych usiłowań w kierunku stworzenia orkiestry amatorskiej i kultywowania poważnej muzyki. Przedewszystkiem więc p. Kamilla Landi. Jestto znakomitość znana i uznana od dawna. Piękny i donośny głos ma brzmienie niezwykle szlachetne i głębokie w dolnych tonach i w średnicy, tony wyższe są bardzo nieznacznie forsowane, przez to czasem brzmią ostro. Technika jednak wzorowa, duży smak muzyczny w frazowaniu i pewna patetyczna deklamacja, właściwa śpiewaczkom włoskim, składają się na wrażenie bardzo artystyczne, którego nie umniejszą nieznaczne niedostatki górnych tonów. Artystkę przyjmowano owacyjnie, zmuszając ją do licznych dodatków.

Pomiędzy numerami p. Landi, popisywała się amatorska orkiestra koncertem Händla w g-moll i serenadą Volkmanna. Sam fakt złożenia podobnej orkiestry i to, że występowała po raz pierwszy, usposabia do życzliwego traktowania jej produkcyj. Naturalnie muzycy amatorzy nie stanowią jeszcze idealnego zespołu i gra ich, zwłaszcza w ustępach trzymanych w tempach szybkich, pozostawia niejedno do życzenia, nie tylko co do zgodności ale i co do czystości brzmienia. Natomiast wszystkie andante i adagia grane były bardzo poprawnie i pozwalają orkiestrze rokować najlepszą przyszłość. — A tego w interesie Towarzystwa i w interesie rozwoju muzykalności Krakowa życzyć sobie należy.

Z sali sądowej.

Mściwych czynów — smutny koniec.

Ilu przykrości, ilu udręczeń staje się przyczyną — mściwość ludzka — mamy dowód w rozpatrywanej wczoraj przez sąd pow. karny sprawy państwa Karolów W. przeciw pani Annie H. o przekroczenie z §. 488, ust. karn.

P. Anna H. zawarła przed kilku laty znajomość z p. Karolem W., a gdy stosunek został zerwany przez ożenienie się p. Karola W., postanowiła szykanować swego dawnego przyjaciela — nieustannie, w sposób, uwłaczający godności jego i bliskich mu osób... Od półtora roku niepokoiła małżonkę p. Karola W., p. Amalję, w ten sposób, że wysyłała pod jej adresem ciągle rozmaite korespondentki, o mniej estetycznych obrazkach, z dopiskami, w których dominowały epitety karczemne.

Nie dość na tem, mściwa kobieta wpadła na myśl iście szatańską, którą nieomieszkała w czyn wprowadzić, mianowicie: wniosła pismo do przełożonej władzy p. Karola W., który jest urzędnikiem, treści, w wysokim stopniu uwłaczającej obojgu małżonkom, w zamiarze poderwania dobrej opinji jakiej zażywał p. K. W. u odnośnej władzy...

Czyn ten zniewolił oboje małżonków W. do wniesienia skargi sądowej przeciw p. Annie H., o obrazę czci i potwarz.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że p. Anna H. należy do rzędu osób, z któremi „nikt żyć nie chce“ zapewne z trwogi przed obmową, a zaprzysiężony świadek p. T. Górska stwierdziła, że oskarżona przyznała się wobec niej, iż do władzy przełożonej p. W. wniosła rzeczywiście pismo, o którem wyżej wspomnieliśmy, a gdy nadto zeznała wiele bardzo obciążających p. Annę H. szczegółów, więc sędzia p. Krzyżanowski wobec którego cała ta sprawa przez przeszło 2 godziny się toczyła, wydał wyrok skazujący oskarżoną na 14-dniowy areszt. Byłoby może z p. Anną gorzej, gdyby nie obrona jej prawnego zastępcy, który zwrócił uwagę sądu na pewne subtelne, dotyczące zagadnień duszy kobiecej momenty.

Z rozprawy tej słuchacz mógł wynieść wrażenie, jak niebezpieczną i nieprzejednaną bywa kobieta w walce o swe... urojenia.

* * *

Zajście z żydami.

Stróżką kamienicy l. 4 przy ulicy Mikołajskiej jest niejaka Anna Smotrowa. W tejże kamienicy mieszka niejaki Eljasz Goldstein z żoną Rozalją (?) Gdy po Nowym Roku, a więc po 1-szym stycznia minęło dni kilka, a Goldsteinowie nie uważali za stosowne dać tak zw. „noworoczne“ stróżce Annie Smotrowej, tedy ona, gdy się z Goldsteinową w sieni spotkała, zwymyślała ją w sposób następujący:

— Parszywe żydy! trzeba wam cały rok... ucierać, a wy za to — nic! A na Kazimierz ruszajcie, tam wasze miejsce, tam niech was szlak trafi, ale nie tu... w mieście!... i t. d.

W tej wyprawie na żydówkę, pomagała stróżce Smotrowej, jej przyjaciółka, Katarzyna Rumpelanka.

Obie też stanęły wczoraj w sądzie wskutek skargi wniesionej przeciw nim przez Goldsteinów: Oskarżona Anna Smoter w asystencji swego rzecznika prawnego dra Gryzieckiego, Rumpelanka w asystencji dra Faustyna Jakubowskiego.

Goldsteinowa twierdziła, że ją Anna Smoter zaczepiła, ona jej tylko „delikatnie“ powiedziała: „czego wy, stróżka chcecie odemnie?“ a stróżka na to wpadła jeszcze we większą złość i uderzyła ją „w ramię, w serce i w brzuch“ i najbardziej ją „bolało“ to trzecie uderzenie — „w... brzuch!“ A ponieważ jest „w stanie odmiennym“, przeto — jak twierdziła, mogła się „stać straszna rzecz“...

Sędzia rozstrzygający tę sprawę R. Rybarski, w ślad zeznań Goldsteinowej, odczytał odnośnie do tego „trzeciego“ uderzenia — świadectwo lekarskie, które śladów podobnego uderzenia wcale nie stwierdziło. Mimo to Goldsteinowa — wiedząc zapewne o karnej odpowiedzialności za „uderzenie kobiety w stanie odmiennym“ — uporczywie przy tem zeznaniu obstawała...

Świadek zajścia, Katarzyna Sokół, służąca Goldsteinowej, potwierdziła, iż widziała, jak ją oskarżona uderzyła „w piers i w ramię“, zaś uderzenia w „inną część ciała“, wcale nie widziała.

Świadek Anna Neider słyszała tylko, jak obie oskarżone wyzywały Goldsteinów: „Parchy, hulajcie na Kaźmirz!“... i „coś tam jeszcze“ czego sobie dokładnie już nie przypomina...

— Świadek raczy mi powiedzieć, — zapytał rzecznik dr Gryziecki — ponieważ Smotrowa, podczas tej afery trzymała w ręku lampę — w której mianowicie trzymała ją ręce?

— W prawej! odpowiedział świadek.

To zeznanie wywołało chwilową konsternację, chociaż niebawem stwierdzono, że lampę stróżka kłócąc się z Goldsteinową — postawiła na schodach, a dopiero później ją podniosła.

W końcu dodać należy, że udział Eljasza Goldsteina w tej aferze był o tyle niezaszczytny — że, jak twierdziła oskarżona Rumpelanka — wybiegł on z izby i bił obie oskarżone. Okoliczność ta jednak wskutek niewniesionej skargi ze strony przeciwnej — nie była na obecnej rozprawie rozpatrywaną.

Po zamknięciu postępowania dowodowego — wydał sędzia wyrok: skazujący Annę Smotrową na 3 dniowy zaś Rumpelankę na 24 godzinny areszt.

Tak się skończyło owe „przerażające“ dla... Goldsteinów zajście, z wykrzyknięciem „parchy“! i.. „uderzeniem w serce“ — jak mówiła Goldsteinowa.

Kącik humorystyczny.

W restauracji.

— Jakże ci jedzenie smakuje w tej restauracji?

— Niezłe! Befsztyki, co prawda małe, ale za to dużo trzeba czasu do ich zjedzenia.

Na raucie.

— Nie znoszę kobiet uczonych!

— Mnie pan to mówi? Przecież ja także ukończyłam wyższe studja.

— Taaak?.. To jest... Właściwie... Ale na pani to nic a nic tego nie znać!

Dobry zięć.

— Wyobraźcie sobie, wybrałem się raz z teściową na grzyby. Wtem wysuwa się jadowity wąż i ugryzł tę sekutnicę babę w nogę.

— Umarła?

— Żyje do dzisiaj! ale za to wąż w pół godziny zdechł.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Paderewski w Petersburgu.** Paderewski koncertował w Petersburgu w sali klubu szlacheckiego dnia 22 bm. Cała krytyka petersburska przyjęła grę artysty bardzo pochlebnie. Recenzent „Now. Wrem.“ nazywa go „najbardziej obecnie samodzielnym pianistą“, sprawozdawca „Birż. Wied.“ jest zdania, że dawną kobiecość i brak rytmiczności w wykonaniu zastąpiła dzisiaj męskość i pewien heroiczny nastrój, a rytmika nabrała pewności, na której uprzednio zbywało. Recenzent zachwycony jest wykonaniem fantazji Schumana i dodaje, że: „dawniej widzieliśmy w artyście mimozę, bojącą się wielkiego światła i przeładzającą zniewieściały nastrój salonu. Dzisiaj to tytan, zdumiewający potężnym pomysłem, że nie mówię już o technice, i nietylko w fantazji Schumanowskiej, lecz i w pięknych a efektownych warjacjach Brahmsa na temat Paganiniego“.

* **Literatura polska w Czechach.** Beletrystyka polska cieszy się stale powodzeniem w Czechach. W ostatnich czasach przybyło znów kilka nowych przekładów. W bibljotece polskiej wyszła dotąd „Lalka“ Prusa, „Ziemia obiecana“ Reymonta, cykl powieści Gąsiorowskiego, wkrótce zaś ukaże się jedna z prac Jeża. Najpoczytniejszy jest zawsze Sienkiewicz, a utwory jego przekładane są natychmiast. Tak więc też zapowiedziane już jest tłomaczenie najnowszej powieści „Na polu chwały“. Doskonała tłomaczka Konopnickiej, Maternowa, wydała jej nowele w bibljotece dla dorastających dziewcząt. Niedawno ukazała się też „Melancholja“ Tetmajera. — Drobniejsze utwory polskie pomieszczają często miejscowe tygodniki; tam również ukazują się od czasu do czasu sylwetki naszych powieściopisarzy i krytyki (niezawsze udatne) ich prac. Najmniej tłómaczoną jest poezja i dramat. Tylko w grudniowym zeszycie „Przeglądu słowiańskiego“ znajdujemy przekład kilku poezyj Ujejskiego z „Marszem pogrzebowym“ na czele. — W przyszłym tygodniu ukaże się na scenie. „Narodniho divadla“ dramat Rydla „Na zawsze“. Co do ilości — przekłady z polskiego przedstawiają się dość dobrze — ale pod względem wartości tłómaczeń, nader słabo. Poza wieloma tłómaczami, którzy istotnie znają dobrze język polski i — swój — większość rekrutuje się z ludzi niepowołanych zupełnie, którzy z trudnością mogą zaledwie czytać po polsku i biorą się do przekładów, licząc na pokrewieństwo języków i pomoc słownika. Naturalnie, w takich wypadkach nie może być mowy o należytem zrozumieniu i oddaniu utworów, ani odpowiedniem odtworzeniu ich w języku czeskim.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30 stycznia. Pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego stanowił wniosek posła Śmiałowsky'ego o wybór komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw, któraby się zastanowiła nad zaniechaniem oostrukcji w Sejmie. — Pierwszy zabrał głos wnioskodawca Śmiałowsky, który popiera swój wniosek i omawia stosunek Węgier do Austrji.

Po pośle Szmialowskym zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza. Przemawiał on przeciw wnioskowi Szmialowsky'ego. Wnioskn tego nie można przyjąć, mówił Tisza, ponieważ uznaje stronnictwa, a więc istota jego sprzeciwia się istocie parlamentaryzmu. Wniosek ten dąży bowiem przeciw podstawowym zasadom parlamentaryzmu i odłace chce kierownictwo w ciężkiem położeniu konferencji wybranej z przedstawicieli stronnictw. Parlamentaryzm całą odpowiedzialność i kierownictwo poruczył parlamentowi i rządowi. Oddanie tego kierownictwa podobnej komisji, jak proponuje Szmialowsky, byłoby przyznaniem się do bezradności i do niemocy ze strony rządu i większości.

Jest to niepotrzebnem, ponieważ tak rząd, jak i większość mają jasno postawiony program uznany przez cały naród. Gdyby rząd i większość zgodziłi się na taki wniosek, to powstałby jeszcze większy chaos w kraju i wstrzymałoby to rozpoczętą już robotę. — Mówca dla tego prosi o odrzucenie tego wniosku.

W n i o s e k w g ł o s o w a n i u o d r z u c o n o. Za wnioskiem głosowali tylko: grupa Apponyego, frakcja Kossutha stronnictwo ludowe i obstrukcjoniści.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad przedłożeniem o rekrutach. Przemawiali posłowie Keczkemety i Hollo. Ostatni postawił wniosek o o d r o c z e n i e n a t a k d ł u g o p r z e d ł o ż e n i a o r e k r u t a c h, dopóki o b i e c a n e w o j s k o w e r e f o r m y n i e b ę d ą p r z e p r o w a d z o n e.

Po obradach nad interpelacjami posiedzenie zamknięto.

Powstanie Hererów.

Londyn 30 stycznia. (Tel. wł.). „Daily News“ donosi, że powstanie przeciw kolonistom niemieckim szerzy się bardzo gwałtownie. Ze względu na wielkie obszary objęte pożarem buntu, liczba wojsk niemieckich, wysłanych do tej pory do Afryki, j e s t s t a n o w c z o z a m a ł ą.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 30 stycznia. Borys Sarafow gromadzić ma znaczne zapasy dynamitu, celem wysadzenia w powietrze niektórych gmachów rządowych w Adrjanopolu i Stambule.

Sofja 30 stycznia. Wedle doniesień dzienników tutejszych, książę Ferdynand zbliżył się podczas przechadzki do grupy zbiegłych powstańców macedońskich i oświadczył im, że ufa w szczerość zamiarów Rosji i Austrji co do przeprowadzenia planu reform w Macedonji, który zapoczątkuje tam panowanie porządku, ludzkości i sprawiedliwości. Książę radzi zbiegom, aby po ogłoszeniu przez sułtana amnestji powrócili do kraju i poświęcili się spokojnej pracy kulturalnej.

Rewolucje w Ameryce.

S. Domingo 30 stycznia. Powstańcy zajęli powtórnie po zaciętej walce miasto San Pedro de Macuri. Położenie stolicy jest krytyczne.

Londyn 30 stycznia. „Times“ donosi z Montevideo: Niemożliwą jest rzeczą otrzymać pewne wiadomości o tem, co się dzieje w głębi kraju. Rząd twierdzi, że odniósł ważne zwycięstwo, w co jednak wątpią. Położenie jest bardzo niepewne.

Z dalekiego Wschodu.

Nowy York 30 stycznia. „Associated Press“ donosi: Urząd spraw pogranicznych otrzymał od amerykańskiego posła w Tokio informacje, że angielskie poselstwo w Tokio otrzymało od angielskiego Petersburgu wiadomość, według której odpowiedź rosyjska na notę japońską, której doręczenia oczekują jutro, ma charakter zadowalniający dla Japonii. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą. Rosja z pewnością poczyniła koncesye, a Anglia przekona Japonię, aby uznała je za zadawolniające.

Ceny targowe z dnia 29 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·80 kor., pszenica węgierska od 17 20 do 17·80, żyto krajowe 13·60 do 14·80, żyto węgierskie od 15·20 do 15·60. jęczmień na krupy od 12·— do 12·80, owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70, groch od 14·— do 26·—, tatarka od 14·— do 14·80, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 20·— do 26·—, jagły od 20·— do 28·—, siano od 6·60 do 7·—, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę od 3·20 do 3·80, masło za kilogram od 2·— do 2·20, masło za garniec od 7·30 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 12·60 do 13·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·50 do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 120·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 100·— do 150.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 50·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 22·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30 go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 98·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 666·25, Akcje w... 760·50, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Uniobanku 538·50 Akcje Länderbanku 437·50 Akcje kolei państ. 666·75 ... bardy 86·—. Akcje fabryki broni 456·— Akcje tytoniow 335·—, Akcje Alpiny 416·75 Losy tureckie 130·25, Rub e 252·50.

Cukier (słaby) 18·50 spirytus (idzie w górę) 47·— nafta niezmieniona.

Berlin 30-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 213·—, Towarzystwo dyskontowe 194·25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Reim i Spółka
KRAKÓW
Rynek 37 Linia A-B
polecają najtaniej
WAŁECZKI, KIT i GIPS
do zaopatrywania drzwi i okien
od zimna i przeciągów

Podeszwy wkładkowe
do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe i t. p.
Pantofelki domowe

KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie
LAKIER DO KALOSZY
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
„Nowość“ Collanoel olej szwedzki podeszwoochronny
LATARKI STAJENNE I RĘCZNE

Farby olejne i lakierowe
Glazury, Masę francuską woskową do podłóg
Wosk do froterowania

LINOLEUM, CERATY
Rogóżki kokosowe, szczotkowe, żelazne i z Linoleum
Chodniki kokosowe z Linoleum i ceratowe
Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie

Szczotki do wycierania nóg, hyg. do czyszczenia dywanów
Maszynki z płytą niklową do froterowania podłóg

Szczotki
do froterowania
do zamiatania
do szurowania
do kominów
do sukien, do sufitów,
do mebli, do obuwia,
do czyszczenia lamp
Szczotki
SZNURY DO BIELIZNY
MASZYNKI DO PRANIA

LAMPKI platynowe Ozonateur
Aparaty Longiofe do odświeżania powietrza w pokojach
Spluwaczki, Środki desinfekc.
Artykuły chirurg. i hygienicz.

Nowość! **„STELLA“** Nowość!
kompozycye do sporządzania najznakomitszych **likierów.**
Patrony likierowe „Schrader'a“,
ALPESTRA i SUDETIA
ziółka do sporządzania likierów
Perfumy, Mydła, Pudry,
Wody toaletowe i kolońskie
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych
Perfumy i Wodę kolońską na wagę.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 2282

Tamże wyszedł świeżo prawdziwy klejnocik duchowny p. t. **WOLA BOŻA A WOLA NASZA O. Karola Antoniewicza TJ.** Cena egzemplarza 10 hal, tuzina 1 kor. a 100 sztuk 6 koron.

MŁODA PANNA

poszukuje posady do towarzystwa starszej pani. Posiada znajomość krawieczyzny. Adres: „S. T.“ Wola batorska poczta Niepołomice. 1120 1 3

Bona Niemka

w średnim wieku, dobrze polecona, poszukuje zaraz miejsca. **Biuro Naucz. Heleny Skowrońskiej** Kraków, ulica Podwale 2. 1116 1 2

Czeladnik kowalski

powozowy, kawaler, zdolny, trzeźwy, **znajdzie umieszczenie** w kuźni Feliksa Gramatyki, Zakopane. 1118 1 3

FABRYKA 1082
organów kościelnych
i harmonium
Rudolfa Haase'go
Lwów, ul. Pijarów L. 7

poleca swoje wyroby, równe bezwarunkowo co do ceny i jakości wyrobom firm obcych.

Ogłoszenie.

Gmina Limanowa ma do sprzedania **4340 sztuk drzewa** wiącznej objętości 47623 cali. Cena szacunkowa oznaczoną została na 44 hal. od cala, termin do licytacyi wyznaczony **na dzień 16 lutego 1904** o godzinie 10-tej przed południem Oferty pisemne zaopatrzone w 10% ceny szacunkowej jako wadyum, nadsyłać należy do Urzędu gminnego w Limanowy w 8 dniach licząc od dnia ogłoszenia i przyjmowane będą w dzień licytacyi do godz. **11-tej przed południem.**

W z. Burmistrza

1119 1 1 *Zieliński.*

OSOBA

nie posiadająca reklamy patentowego wykształcenia, natomiast rzutna, energiczna, z wrodzoną inteligencyą, o bystrem pojęciu, władająca cokolwiek językiem niemieckim, oraz praktycznie wykształcona, (podróżowała po zagranicą), prostoduszna, nie wstrętnej powierzchowności, poszukuje na tej drodze posady u wdowca lub kawalera na dobrych warunkach i delikatnem obejściu. — Kraków poste rest. „Mimoza“. 1121 1 3

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1904/5 w pierwszych dniach kwietnia 1904.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrem postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie całkiem zdrów i nie nagannych obyczajów.

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk, w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 300 koron rocznie. — Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 go marca 1904 r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 1089 1 3

R. DITMAR w Krakowie

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

latarnie, lichtarze, pająki, stoliki, etażery i wyroby majolikowe. **Palniki ze siatką do spirytusu** nigdy nie dymiące się. **Piece naftowe bez rur i komina** do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek wychodków itp. **Kuchnie naftowe i spirytusowe.**

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej od 5 liter zacząwszy z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę uskuteczniam w beczkach, balonach do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki. 3144

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Komitet parafialny ogłasza niniejszem konkurs **na budowę kościoła w Podgórzu** obok Krakowa.

Oferty składać mogą budowniczowie chrześcijanie stosownie do warunków szczegółowych i ogólnych które wraz z planami i kosztorysem można przeglądnąć codziennie w kancelaryi parafialnej z rana od 9 do 12 a popołudniu od 4 do 6 przy ulicy Mickiewicza Nr. 1 w Podgórzu.

Kwota kosztorysowa 350 000 koron.

Wadyum wymagane 15.000 koron.

Termin do złożenia ofert naznacza się do 15 marca 1904 do godziny 12-tej w południe

Oferty składać należy na ręce księdza proboszcza Antoniego Gruszeckiego w kancelaryi parafialnej. 1094 1 3

Z komitetu Budowy kościoła parafialnego

Podgórze, 25. stycznia 1904 r.

Nikodem Garbaczyński c. k. Radca dworu,
Przewodniczący Komitetu.

M. Beyer i Spółka

Ochrona przed przeziębieniem

KALESONY DAMSKIE
Krojem reformowanym
Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.

Z czarnego atłasu wełnianego	Złr. 4·50
„ „ podszyte fianelą .	„ 7·—
Z czarnego atłasu jedwabnego	„ 10·50
„ „ „ podszyte fianelą .	„ 13·—

są w każdej wielkości na składzie. 2973

ELEGANCKIE PRAKTYCZNE

Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

ZASTĘPSTWO
Galicyjskiego Karpackiego akc. Towarzystwa naftowego
dawniej Bergheim i Mac Garvey w Maryampolu

sprzedaje najlepszą **naftę cesarską** niezapalną po **18 ct.** litr z odstawieniem do domu. **W abonamencie 17 ct.** Zarazem zapewniamy Szan. P. T. Publiczność, iż nasza nafta cesarska uwydatnia się w każdej lampie, jakoteż i **w żarowych lampach** świeci się lepiej niż wszystkie inne produkcye tego rodzaju. Używana również **do kuchenek naftowych w miejsce amerykańskiej.** 70 6 6

Kraków, ul. św. Krzyża — Mikołajska 9.

Fryzyer Kossowski
Hotel Krakowski w Tarnowie
poszukuje 1115
zdolnego pomocnika zaraz.

Jamniki

3 mies do sprzedania. Kraków, ulica Floryańska L. 32 parter, II-gie drzwi na lewo od sieni. 1122 1 3

Podróżujący agent
WIN

Pewien hurtowny skład win węgierskich w Królestwie Polskiem, od wielu lat świetnie prosperujący, poszukuje podróżującego, dokładnie w tym zawodzie obznajmionego, energicznego i mogącego reprezentować tenże skład. Posada do objęcia natychmiast. Tylko pierwszorzędne siły ze znajomością języka polskiego mogą reflektować; tacy, którzy również znają język rosyjski mają pierwszeństwo. Reflektanci zechcą swoje oferty w języku niemieckim z podaniem warunków i odpisami świadectw, jak również z fotografią przesyłać pod: „W. 9813“ an Haasenstein & Vogler, Wien I 1120 1 3

CUKIERNIA
pod zarządem
ZYGMUNTA MAJEWSKIEGO

(dawny właściciel cukierni Wł. Szmida, róg ulicy Szewskiej i plant) została otwartą przy **ulicy Karmelickiej L. 7** i poleca: Codziennie świeże ciasta w wielkim wyborze i na deserowem masie, Herbatniki (Petifeur) w kilkudziesięciu gatunkach 60 ct. ½ klg. Cukry, pomadki, czekoladki 1 złr. ½ kg. Sucharki karlsbadzkie po 1 ct., biszkopty, orszada. Cukierki na kaszel ślazowe i słodowe. — Zamówienia na torty, kremy lody itp. przyjmuje i skrupulatnie wykonuje.

NA KARNAWAŁ!

Znane ze swej dobroci **pączki** à 4 ct. i **chrusty** (faworki waniliowe). 3429 7 0

Dzierżawy folwarku

dobrego, z zasiewami, inwentarzami, poszukuje od 1 kwietnia „Dzierżawa f“ poste restante Bochnia. 1056

NOWOŚCI MUZYCZNE
S. A. Krzyżanowski
księgarnia i skład nut w Krakowie,

poleca wydane nakładem własnym:

Wroński A. „Adela“ Walce na fortepian . . . . . . K. 2·40
— „Białe storczyki“ Walce na fortepian . . . . „ 2·40
— „Górą chirurgia“ Mazury na fortepian . . . . „ 1·20
— „Krakowskie zuchy“ Mazury na fortepian . . „ 1·60
— Marzenia uśpionego chloroformem Walce na fort. „ 2·40
— „Od Warszawy“ Mazury na fortepian . . . . „ 1·60

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych 1091 3 5

Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby
(Intelligenzprüfung)
rozpoczynają się 1 lutego 1904 w c. k. rządowo upraw.

Zakładzie wojskowo naukowym 1048

emer. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie,** ulica Stachowskiego **„Willa Wanda“ l. 15.**

Prospekty odwrotnie i opłatnie.

Tamże Biuro informacyjne dla wszelakich spraw wojskowych.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
HELENY SKOWROŃSKIEJ
Kraków, ul. Podwale 2
poleca: 27 5 5

Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony Polki i Niemki, z kursem froebl., ze znajomością krawieczyzny.

Mieszkanie Wolska 28

naprzeciw „Sokoła“ na I piętrze w oficynie **3 pokoje, kuchnia** Bliższa wiadomość u stróża domu. 1107 3 0

---

30 dni na próbę

wysyłam każdemu Böhnela patentowany kotwicowy zegarek systemu „Roskopf“ i zobowiązuję się takowy po 30 dniach napowrót przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia odesłać.

Prawdziwy Böhnela, systemu kotwicowego

Patentowany Zegarek Roskopf
antymagnetyczny, ze sekundnikiem,



z prawdziwym patent. emaliow. cyferblatem (nie z papieru), dobrym 36 godzin idącym werkiem, z eleganek czarnemi, imit stalowemi kowertami, jest z powodu swej wielkiej odporności i dokładności jedynie polecenia godnym zegarkiem do codziennego użytku.

Cena wraz pięknym łańcuszkiem niklowym i futerałem **złr. 2.50**

= 3 sztuki złr. 6.75. 10 sztuk złr. 20. =

Ten sam zegarek z wizerunkiem **Najjaśniejszego Pana** lub **Papieża Piusa X.**, z pięknym widoczkiem lub polowaniem 30 ct. więcej. Za dokładność ręczy się 3 letnią pisemną gwarancyą. Wysyła za zaliczką

I. Böhnela skład fabryczny zegarków Roskopf

MAX BÖHNEL, Zegarmistrz

Wiedeń, IV.. Margarethenstrasse 48 Gn.

Dostawca c. k. Urzędników państwowych.

OSTRZEŻENIE!

Na wiele zapytań Szan. Czytelników tego Dziennika podaję do wiadomości, że posiadam jedyny skład fabryczny prawdziwych patentowanych Böhnelowskich zegarków kotwicowych systemu Roskopf. Bywają jednak moje ogłoszenia przez różne firmy ciągle naśladowane, a takie ordynarne blaszaki kosztują u mnie złr. 1·70. Proszę zatem dobrze baczyć na firmę: Max Böhnel, zegarmistrz. Wszystkie inne naśladownictwa proszę odrzucać.

Założony w roku 1840. 1013 3 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.